

ARMATY WYCELOWANE W NIEBO

Przeciwlotnicza epopeja
pułkownika Kazimierza Henryka Angermiana
(1898–1982)



Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie

ul. Stefana Czarnieckiego 3, 30-536 Kraków

tel. 12 297 77 01

oddzial.krakow@ipn.gov.pl

Dyrektor Oddziału: dr hab. Filip Musiał

Centrum Edukacyjne IPN „Przystanek Historia” w Krakowie

ul. Stefana Czarnieckiego 3, 30-536 Kraków

Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN

Naczelnik OBEN: Michał Masłowski, tel. 12 297 77 40

oben.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN

Naczelnik OBBH: dr hab. Cecylia Kuta, tel. 12 297 77 60

obbh.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN

Naczelnik OBUWiM: dr Maciej Korkuć, tel. 12 297 77 30

obuwim.krakow@ipn.gov.pl

Wieloosobowe Stanowisko ds. Poszukiwań i Identyfikacji IPN

dr Dawid Golik, tel. 12 297 77 60

obpi.krakow@ipn.gov.pl

Oddziałowe Archiwum IPN

Siedziba: pl. M. Skulimowskiego 1, 31-020 Wieliczka

tel. 12 289 14 00

fax 12 289 14 01

Naczelnik OA: Rafał Dyrz

Czytelnia Akt Jawnych w wielickiej siedzibie Oddziałowego Archiwum IPN w Krakowie czynna jest w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 8¹⁵ do 15³⁰, we wtorki i czwartki w godzinach od 8¹⁵ do 17⁴⁵.

Oddziałowe Biuro Lustracyjne

Siedziba: ul. Reformacka 3 (piętro II), 31-012 Kraków

Adres do korespondencji: ul. Stefana Czarnieckiego 3, 30-536 Kraków

Naczelnik OBL: prok. Piotr Stawowy

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN

Siedziba: ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków

Naczelnik OKŚZpNP: prok. Waldemar Szwiec

www.krakow.ipn.gov.pl

 www.facebook.com/IPNKrakow/

ARMATY WYCELOWANE W NIEBO

ARMATY WYCELOWANE W NIEBO

**Przeciwlotnicza epopeja
pułkownika Kazimierza Henryka Angermana
(1898–1982)**

KRAKÓW 2025

autor:

kpt. dr Piotr Podhorodecki

recenzent:

dr Michał Wenklar

projekt okładki i skład:

Libron

opracowanie redakcyjne:

Piotr Budny

zdjęcia na okładce:

Kolaż fotografii podpułkownika Kazimierza Angermana z lat 1943-1944,
w tle zdjęcia polskiej armaty przeciwlotniczej 75 mm St. wz. 36 z 1939 r.
Na ostatniej stronie armata przeciwlotnicza Bofors 40 mm wz. 36

zdjęcia w publikacji pochodzą ze zbiorów Autora

ISBN 978-83-973976-8-2

© copyright:

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu

Urodzony w inteligenckiej rodzinie w Galicji, już w czasie I wojny światowej związał się z artylerią przeciwlotniczą na froncie włoskim, gdzie walczył w szeregach armii austro-węgierskiej. Natychmiast po załamaniu frontu powrócił na ziemie polskie i w Krakowie ochotniczo wstąpił do odradzającego się Wojska Polskiego. W okresie wojen o Niepodległą i granice był niezwykle odważnym oficerem polskiej artylerii ciężkiej, a za udział w walkach otrzymał czterokrotnie Krzyż Walecznych. W Wojsku Polskim w okresie dwudziestolecia międzywojennego stał się wybitnym dowódcą, oficerem sztabowym i wykładowcą artylerii przeciwlotniczej, zajmując z czasem najważniejsze dla tej broni stanowiska służbowe. W trakcie II wojny światowej we Francji i w Wielkiej Brytanii służył w wyższych sztabach i w szkolnictwie wojskowym. Będąc oddelegowanym do brytyjskiej obrony przeciwlotniczej, brał także udział w konfrontacji z niemiecką Luftwaffe w walkach o Londyn. W latach 1942–1945 dowodził 8. Pułkiem Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej, który w składzie II Korpusu Polskiego brał udział w całej kampanii włoskiej. Na czele tego pułku wziął udział w bitwach o Monte Cassino, Ankone i Bolonię, a czasowo podlegały mu także inne jednostki alianckie. Po wojnie, nie mogąc powrócić do zniewolonej Ojczyzny, wyemigrował do Argentyny. Zmarł w zapomnieniu w Buenos Aires w 1982 r.

Kazimierz Henryk Angerman urodził się 29 października 1898 r. w Kołomyi, w szlacheckiej, inteligenckiej rodzinie, która w XIX i XX w. była rozsiana po całej Galicji. Dziadek Kazimierza – Karol Angerman – mieszkał we Lwowie, a w latach siedemdziesiątych XIX w. przeniósł się do Przemyśla i tam pracował jako pisarz w magistracie i kontroler podatkowy. Ożenił się z Anielą Mańkowską, córką właściciela apteki w Sieniawie. Ojciec – Kazimierz Konstanty – był prawnikiem, radcą dworu cesarsko-królewskiego w Wiedniu. W Polsce Odrodzonej został mianowany sędzią Sądu Najwyższego w Warszawie. Matka Kazimierza Henryka – Olga z domu Kriegsfeld de la Renonnière – była szlachcianką pochodzenia niemiecko-francuskiego. W rodzinie Angermanów oprócz Kazimierza urodziły się także dwie córki – Zofia (po mężu Jaegermann) oraz zmarła w okresie niemowlęcym Stefania. Warto

także dodać, że Kazimierz miał sześciu stryjów. Klaudiusz, ceniony geolog, w latach 1911–1918 zasiadał jako poseł w austriackiej Radzie Państwa, a od 1914 r. był członkiem Naczelnego Komitetu Narodowego. Stanisław, doktor nauk prawnych, prowadził własną kancelarię w Przemyślu. Teofil był podpułkownikiem armii austro-węgierskiej. Braćmi ojca byli także: Jan – aptekarz z Jarosławia i Rzeszowa, Karol, który pracował jako kancelista oraz Emanuel.

Młody Kazimierz dorastał początkowo w Kołomyi i Czerniowcach, co było związane z karierą prawniczą ojca. Mieszkał przejściowo w stolicy Austro-Węgier, gdzie w latach 1909–1910 uczęszczał do gimnazjum. Po roku został jednak wysłany na naukę do Gimnazjum Ojców Jezuitów w Kalksburgu pod Wiedniem, gdzie prowadzono także internat. Szkoła nie bez powodu była uważana za elitarną. Kształcili się w niej głównie dzieci arystokracji i niższej szlachty. Placówka łączyła jezuicki program nauczania z tym obowiązującym w monarchii Habsburgów. Podstawowymi przedmiotami były języki klasyczne i literatura, a nauczanie religii łączono z naukami humanistycznymi. Wielką wagę przywiązywano także do wychowania fizycznego. Park okalający szkołę i internat oraz własna sala gimnastyczna stwarzały do tego bardzo dogodne warunki. Uprawiano szermierkę oraz rozmaite gry zespołowe. Zimą jeżdżono na łyżwach i sankach, grano w hokeja. Uczono również jazdy konnej, co skwapliwie wykorzystywał Kazimierz. Niewykluczone, że to właśnie tam nauczył się bardzo dobrze pływać, co w przyszłości miało duże znaczenie w jednym z bohaterskich epizodów jego życiorysu. W okresie pobytu Kazimierza w szkole do placówki tej uczęszczało 320 uczniów, z których około 20 stanowili Polacy. Ponadto w gimnazjum zatrudnionych było kilku polskich nauczycieli. Autorka poświęconego mu artykułu, Magdolna Rébay, pisała: „edukacja moralna w szkole opierała się na zasadach Kościoła Katolickiego, ale jej unikatową cechą było to, że zwracała uwagę na kształcenie całej osobowości, starając się zadbać indywidualnie o każdego ucznia”. Kazimierz u schyłku swego życia, po przeszło 64 latach i udziale w kilku wojnach, tak wspominał ten czas w prywatnym liście do siostry: „Moje doświadczenia [...] potwierdzają, że podstawą formowania mej osobowości był pobyt 7-letni w Kalksburgu”. Obrazuje to doskonale, że to właśnie okres pobierania nauki na wysokim poziomie w placówce jezuickiej ukształtował go jako człowieka, co dało silną podbudowę do wyrabiania w późniejszym okresie cech żołnierza i oficera.

Po zakończeniu nauki i zdaniu egzaminu maturalnego Kazimierz został 1 lutego 1917 r. powołany do armii austro-węgierskiej. Na początku służby wojskowej odbył szkolenie podstawowe, po zakończeniu którego, 1 maja 1917 r. został skierowany do szkoły oficerów rezerwy artylerii. Stamtąd w stopniu kadeta (kaprała) ze zdaniem egzaminem na oficera trafił 10 września 1917 r. do baterii zapasowej 4. Pułku Haubic Polowych w charakterze instruktora. Niedługo potem, 1 listopada 1917 r., jako kadet aspirant (kapral podchorąży) rozpoczął służbę liniową w 4. baterii 10. Pułku Haubic Polowych na froncie włoskim, gdzie pełnił obowiązki oficera wywiadowczego (rozpoznania artyleryjskiego) baterii. Przez cztery tygodnie w lutym 1918 r. szkolił się w Corbolone na kursie artylerii przeciwlotniczej, a po jego ukończeniu został mianowany aspirantem (chorążym). Od 1 marca 1918 r. pełnił służbę jako instruktor w 1. baterii szkolnej artylerii przeciwlotniczej na froncie włoskim. W okresie od 20 sierpnia do 10 września 1918 r. był słuchaczem na kolejnym kursie dla instruktorów obrony przeciwlotniczej, zorganizowanym w miejscowości Udine. Od 20 września do 10 października 1918 r. leżał w szpitalu na froncie włoskim.

Natychmiast po załamaniu się frontu przedostał się na ziemie polskie, do Galicji. Był to okres, w którym upadała monarchia austro-węgierska, a w jej miejsce powstawały państwa narodowe. Jeszcze przed oficjalnym odrodzeniem się państwa polskiego i notyfikacją tego faktu na arenie międzynarodowej, 8 listopada 1918 r. w Krakowie zaciągnął się ochotniczo do Wojska Polskiego. Formalnie jednak został do niego przyjęty w stopniu podporucznika dopiero 15 stycznia 1919 r., co było spowodowane trudnościami w organizowaniu administracji wojskowej.

W WOJNIE POLSKO-UKRAIŃSKIEJ

W początkach swej służby w Wojsku Polskim – do 20 listopada 1918 r. – był przydzielony do Stacji Zbornej Artylerii, a następnie służył w 3. baterii 1. Pułku Artylerii Ciężkiej w Krakowie. Dość szybko, gdyż już 10 grudnia, został przeniesiony do 4. baterii tego pułku i jeszcze tego samego dnia wyruszył wraz z pododdziałem na odsiecz Lwowa. Z pewnością to, że pochodził z ziem, o które trwały już zacięte boje, dodatkowo motywowało go do walki. Odchodząca na front bateria była uzbrojona w dwie austriackie haubice 100 mm, a w jej skład wchodziło 2 poruczników, 6 podporuczników, 2 ogniomistrzów

(sierżantów), 2 plutonowych, 4 kaprali, 13 bombardierów (starszych szeregowych) i 92 kanonierów (szeregowych). Podczas działań zbrojnych w Galicji bateria walczyła w różnych zgrupowaniach wojsk. Zazwyczaj samodzielnie, ale w późniejszym czasie weszła w skład krakowskiego 1. Pułku Artylerii Ciężkiej (przemianowanego 31 maja 1919 r. na 3. Pułk Artylerii Ciężkiej).



Haubica austriacka 100 mm. Uzbrojenie 3. Pułku Artylerii Ciężkiej podczas wojen o granice 1918–1921

Bateria oddała pierwsze strzały już 15 grudnia 1918 r. ze stanowisk ogniowych na tzw. Zniesieniu w Przemyślu. W przeddzień Wigilii w 1918 r. została włączona w skład grupy gen. Zygmunta Zielińskiego i wzięła udział w walkach na linii Czerlany–Lubień–Stawczany–Obroczyń. Kilka dni później bateria przedostała się do bronionego przez Wojsko Polskie Lwowa. W walkach o stolicę Galicji Wschodniej oba działa baterii zajęły stanowiska ogniowe na Górze Świętego Jacka, a punkty obserwacyjne rozlokowano w Pasiekach Miejskich i w kościele Świętej Elżbiety. Podporucznik Angerman uczestniczył we wszystkich walkach baterii, która już 7 stycznia 1919 r. weszła w skład grupy płk. Władysława Sikorskiego i została przewieziona transportem kolejowym do Mszany na zachód od Lwowa. Dwa dni później rozpoczęły się walki na tym odcinku. Bateria toczyła je do 4 maja 1919 r., gdy przemieszczono ją do

Chyrowa. Tam została włączona do grupy płk. Leona Berbeckiego, która przełamała zacięty opór Ukraińców. 10 dni później, w trakcie silnego ognia artylerii nieprzyjaciela zginęło dwóch podoficerów baterii. Zostali oni pochowani na cmentarzu przy klasztorze Ojców Jezuitów w Chyrowie. 16 maja 1919 r. bateria osiągnęła Sambor, skąd kolejną przewieziono ją do miejscowości Potutory w rejonie Brzeżan. W tym okresie ppor. Angerman wraz z baterią wszedł w skład 3. Dywizji Piechoty Legionów i wziął udział – w dniach



Żołnierze polscy w obronie Lwowa, listopad 1918 r.

18 i 19 czerwca 1919 r. – w walkach w rejonie Potutory–Posuchowa–Żołnówka. Kilka dni później, 22 czerwca tego roku, w okolicy Dobrzanicy bateria zatrzymała przeciwnika próbującego sforsować rzekę Gniłą Lipę, a następnego dnia wspomagała wydatnie ogniem swych dział 20. Pułk Piechoty na tym odcinku.

Pod koniec czerwca kontrofensywa polska rozbiła wojska ukraińskie. Bateria prowadziła działania ogniowe na Kosteniów, Podkamień, w rejonie rzeki Żółtej Lipy, wreszcie 6 lipca pod Kujdanówką. W pościgu za nieprzyjacielem ppor. Angerman i artylerzyści baterii osiągnęli wieś Kociubińczyk, gdzie zakończył się ich szlak bojowy. Wojna z Ukraińcami została wygrana, choć Rada Ambasadorów Ententy podjęła decyzję w kwestii przynależności terytorialnej Galicji Wschodniej dopiero 15 marca 1923 r. Rzeczpospolita prowadziła jednak

wojny na kilku kierunkach i już 31 lipca 1919 r. artylerzyści 4. baterii wraz z ppor. Angermanem zostali przewiezieni koleją do Mołodeczna pomiędzy Wilnem a dopiero co zdobytym przez Polaków Mińskiem. Bateria stanowiła wówczas odwód dowódcy Frontu Litewsko-Białoruskiego – gen. Stanisława Szeptyckiego. W okresie wojny polsko-ukraińskiej ppor. Angerman zajmował stanowiska oficera wywiadowczego baterii, oficera łączności dywizjonu i adiutanta grupy artylerii. Zdarzało się, że był także wyznaczany do bieżących działań, takich jak choćby dowodzenia plutonem ogniowym.

Za dokonania wojenne w konflikcie polsko-ukraińskim ppor. Angerman otrzymał aż trzykrotnie Krzyż Walecznych. Po raz pierwszy odznaczenie to zostało mu przyznane za obronę stacji kolejowej Potutory 15 czerwca 1919 r. Do miejscowości tej przybył pociągiem wraz z 3. baterią (przemianowaną z 4. baterii) 3. Pułku Artylerii Ciężkiej. Na miejscu sytuacja pod względem taktycznym była krytyczna. Kompania sztabowa dowódcy frontu, gen. Wacława Iwaszkiewicza, wraz z kilkunastoma żandarmami, dysponująca jednym karabinem maszynowym, broniła się na zboczach górskich, z których atakowali żołnierze Ukraińskiej Armii Halickiej. Polacy byli w bardzo trudnym położeniu, gdyż przeciwnik miał przewagę liczebną i ogniową, a przede wszystkim zajmował dogodnie do ataku pozycje na wzgórzach okalających dolinę i samą stację kolejową. Podporucznik Angerman otrzymawszy zadanie zorganizowania obrony, natychmiast włączył do sił głównych żołnierzy tyłowych tzw. obsługi, radiotelefonistów, jeźdźnych i koniuchów. Wytoczono również na rampę kolejową działo, z którego rozpoczęto ostrzeliwanie pozycji nieprzyjacielskich. Polacy bronili się, atakowani z coraz większym impetem przez dwie kompanie piechoty, wspierane ogniem artyleryjskim dwóch baterii. Angermanowi udało się wzmocnić i utrzymać linię obrony, lecz przewaga nieprzyjaciela była olbrzymia. Żołnierzom zaczęło brakować amunicji w efekcie czego przeciwnik wypierał ich z pierwszej linii usytuowanej na zboczach górskich. Dowodzący obroną Angerman wraz z kilkoma żołnierzami pobiegł na stację i wrócił na linię obrony z dodatkową amunicją. obrońcy byli jednak cały czas wypierani z zajmowanych pozycji. Po zepchnięciu na samą stację zdecydował, aby kolejną linię obrony zorganizować z wykorzystaniem zabudowań kolejowych. Wydano także resztki amunicji zebranej ze stojącego na stacji eszelonu.

W trakcie walki ppor. Angermanowi udało się połączyć telefonicznie z dowódcą 9. Pułku Piechoty, ppłk. Karolem Blokiem, którego wojska znajdowały

się w pobliskiej miejscowości Mieczyszców. Stamtąd właśnie drogą kolejową przybył z odsieczą batalion piechoty. Widząc nadjeżdżający pociąg, ppor. Angerman poderwał swoich żołnierzy i przy wsparciu ogniowym żołnierzy 9. Pułku Piechoty przeprowadził kontratak, wyparł nieprzyjaciela ze stacji, a następnie ruszył za nim w pościg. Zatrzymał się dopiero po przebyciu czterech kilometrów.

Sporządzając wniosek odznaczeniowy na Krzyż Walecznych, kpt. Ludwik Ząbkowski tak pisał o obronie samej stacji: „Sytuacja znacznie się pogorszyła ponieważ nieprzyjaciół podciągnął swoje rezerwy i ustawił baterie na otwartej pozycji, rażąc ogniem artylerii naszą linię. Podporucznik Angerman obchodząc osobiście własną linię i osobistym przykładem i wiadomością o rychłej pomocy, podtrzymał ducha wśród żołnierzy mimo oczywistego krytycznego położenia i ciągle zagrażającego braku amunicji. [...] Wybitnie dzielny oficer wywiadowczy, pełen energii, zapału, nie zważający na żadne niebezpieczeństwo, energiczny, zasługuje w całej pełni na odznaczenie Krzyżem Walecznych”. Jako ciekawostkę warto podać, że kilka dni po opisanej obronie stacji żołnierze „uratowanej” 3. baterii 3. Pułku Artylerii Ciężkiej bardzo wydatnie wspierali ogniowo żołnierzy 9. Pułku Piechoty w walkach pod Brzeżanami, Rohatynem i Buczaczem, czym odwdzięczyli się swym towarzyszom broni za pomoc w Potutorach.

Po raz drugi odznaczenie to otrzymał za dokonany na polu walki czyn, mający miejsce półtora miesiąca wcześniej – 30 kwietnia 1919 r. W trakcie walk pod Lwowem ppor. Angerman wraz z żołnierzami bronił budki kolejowej w miejscowości Basiówka, znajdującej się na placówce wysuniętej poza własne linie obronne. Dowodził plutonem ogniowym 4. baterii 1. Pułku Artylerii Ciężkiej, uzbrojonym w jedną haubicę. Pododdział został odcięty od łączności z siłami własnymi, wobec czego część żołnierzy wysłano na tyły celem usprawnienia linii telefonicznej. Sam dowódca pozostał wraz z ośmioma żołnierzami przy dziale. W takich okolicznościach na odcinku bezpośrednio sąsiadującym Ukraińcy zdołali przełamać polskie linie obronne i zmusić do wycofania się i tym samym rozproszenia jedną kompanię piechoty. W obliczu niebezpieczeństwa ppor. Angerman wraz z kilkoma podoficerami grożąc uciekającym żołnierzom, zatrzymał część z nich i włączwszy ich do uszczuplonego plutonu, zorganizował obronę. Cały czas sam dawał przykład odwagi, obsługując wraz z żołnierzami haubicę. Otrzymałszy informacje o pozycjach nieprzyjacielskich, osobiście skierował na nie ogień, rażąc skutecznie linie

Wniosek

na odznaczenie Krzyżem Walecznych w myśl rozporządzenia
R. C. P. z dnia 11 sierpnia 1920 r.

1	Podporucznik i adiutant w z.
2	Angerman Karol
3	Ludwik Zabkowski, por. Gen. 1. stopnia
4	10 listopada 1918 roku
5	

Postać polowa L. 36, d. 19 listopada 1920 r.

Ludwik Zabkowski
Wojna i d. ca 1. stopnia w z.

kw. 5855
tzw. 14/21 r.

A. A.
26

Wniosek na odznaczenie Krzyżem Walecznych po raz pierwszy, listopad 1920 r.

ukraińskie, czym znacząco ułatwił kontratak pododdziałów piechoty z grupy płk. Daniela Konarzewskiego oraz rtm. Romana Abrahama, które bez strat własnych zajęły utracone wcześniej pozycje. Przez cały czas jego wzmocniony piechotą pluton był pod ciągłym ostrzałem karabinów maszynowych nieprzyjaciela, ale obsługa działa wykonywała czynności sprawnie, „biorąc sobie za przykład spokojnie z nimi pracującego oficera”. Były to ostatnie dni obrony miasta „Zawsze Wiernego”, po czym ruszyła kontrofensywa polska, która ostatecznie wyparła Ukraińców z tej części Galicji.

Trzeci Krzyż Walecznych Kazimierz Angerman otrzymał za uratowanie odciętej od wojsk polskich 4. baterii 12. Pułku Artylerii Polowej. Pododdział ten w trakcie odwrotu z linii rzeki Złotej Lipy – znajdującej się pomiędzy Lwowem a Tarnopolem – wysunął się omyłkowo poza własne linie obronne. Nie mając informacji o sytuacji ogólnej, zajmował pozycje po stronie ukraińskiej, co groziło mu całkowitą zagładą. Otrzymałszy rozkaz od kpt. Stanisława Millera, dowódcy II dywizjonu 1. Pułku Artylerii Ciężkiej, ppor. Angerman błyskawicznie dotarł konno do baterii i przekazał odpowiednie rozkazy. W drodze był „ścigany kilkakrotnie przez patrole nieprzyjacielskie”. Bardzo dobrze orientując się w terenie, wyprowadził baterię na stronę polską leśnymi duktami, wymijając wojska ukraińskie. „W ten sposób osobistą odwagą uratował baterię od pewnej straty” – jak zapisano we wniosku odznaczeniowym. Niewątpliwie w działaniu tym nieoceniona okazała się umiejętność jazdy konnej, którą jako chłopiec opanował w trakcie nauki w gimnazjum w Kalksburgu.

PRZECIW ARMII CZERWONEJ

Po zakończeniu działań zbrojnych w Galicji ppor. Angerman wziął udział w operacjach w trakcie wojny polsko-sowieckiej. Od 23 lipca 1919 r. służył w dowództwie 3. Pułku Artylerii Ciężkiej jako oficer wywiadowczy i adiutant grupy artylerii, a od 1 stycznia do 8 kwietnia 1920 r. był oficerem wywiadowczym 2. baterii w tym samym pułku. Za udział w działaniach pod Dyneburgiem 10 lat później – 6 sierpnia 1929 r. – odebrał łotewski Medal Pamiątkowy Jubileuszowy 10 Rocznicy Wojny Niepodległościowej. Po zakończeniu okresu, w którym jego pułk przechodził reorganizację i przebrojenie, ppor. Angerman rozpoczął służbę w dowództwie III Brygady Artylerii w charakterze oficera łączności. Stanowisko to zajmował

do 19 września 1920 r., a więc prawie do zakończenia działań zbrojnych. W wojnie polsko-sowieckiej brał udział w walkach 3. Dywizji Piechoty Legionów. Uczestniczył w zajęciu Żytomierza i Kijowa, próbach zatrzymania pierwszej ofensywy Michaiła Tuchaczewskiego w maju 1920 r. na północnym obszarze działań zbrojnych oraz w ciężkich walkach odwrotowych z konnicą Siemiona Budionnego nad rzeką Słucz w drugiej połowie czerwca 1920 r. Wziął także udział w rzadko spotykanym w dziejach wojskowości oderwaniu się od nieprzyjaciela na odległość kilkudziesięciu kilometrów oraz niezwykle szybkim i sprawnym przegrupowaniu sił przed bitwą warszawską. W jej trakcie osłanianie lewe skrzydło grupy uderzeniowej marsz. Józefa Piłsudskiego i zorganizowano pościg za uciekającą Armią Czerwoną. Tuż przed rozpoczęciem decydującej o losach wojny bitwy niemeńskiej, 19 września 1920 r. ppor. Angerman zakończył służbę w sztabie III Brygady Artylerii i został przeniesiony na stanowisko pierwszego oficera (zastępcy dowódcy) 2. baterii 3. Pułku Artylerii Ciężkiej. Dzięki temu wziął udział jako oficer liniowy w ofensywie nad Niemnem oraz w poprzedzającej ją bitwie pod Brzostowicą. W późniejszym okresie, od 1 października 1920 r. jako oficer wywiadowczy 3. baterii swego pułku uczestniczył w wypchnięciu Armii Czerwonej na wschód. W czasie tzw. buntu Żeligowskiego brał udział w zajęciu Świącian i osłanianiu sił głównych. Uczestniczył zatem w ostatnich starciach tej wojny, które na blisko 20 lat zabezpieczyły granice Rzeczypospolitej w tym regionie. Pomimo zakończenia działań zbrojnych ppor. Angerman przebywał na linii demarkacyjnej polsko-litewskiej prawie do końca 1921 r.

Za udział w wojnie polsko-sowieckiej został odznaczony Krzyżem Walecznych po raz czwarty. Podczas odwrotu wojsk polskich z Wołynia, 6 lipca 1920 r. uratował tonącego w rzece Styr żołnierza – kanoniera Andrzeja Maja, który został stratowany przez konie i wpadł w wir rzeki. We wniosku odznaczeniowym zapisano: „Widząc to ppor. Angerman – oficer łączności III Brygady Artylerii – [...] rzuca cały ekwipunek i mundur i bez namysłu, nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo wskakuje do wody i płynąc przeciw prądowi dostaje się do wiru. Tu nurkuje pracując wszelkimi siłami i po parominutowym szukaniu wyciąga topielca, z którym to ostatkiem swoich sił dobija do brzegu. Tym samym zadokumentował ppor. Angerman swą dbałość o żołnierzy, będąc gotowym bez namysłu poświęcić swoje życie, za życie towarzysza broni”. Mimo że opisany czyn nie został dokonany

w kontakcie z nieprzyjacielem, to jednak doskonale pokazuje odwagę i cnoty charakteru ppor. Angermana. Młody, zaledwie 22-letni oficer działając instynktownie, uratował żołnierza w okolicznościach, w których nie każdy postąpiłby w ten sposób. Za swą waleczną służbę został także wyróżniony dyplomem pochwalnym dowódcy Frontu Litewsko-Białoruskiego.

W ODRODZONYM WOJSKU POLSKIM

Już po zakończeniu działań zbrojnych, 19 listopada 1920 r. został wyznaczony na stanowisko adiutanta w 3. Dywizjonie Artylerii Ciężkiej, w który przekształcił się 3. Pułk Artylerii Ciężkiej. Po kolejnych przeformowaniach jego dotychczasowy 3. Dywizjon stał się I Dywizjonem 2. Pułku Artylerii Ciężkiej stacjonującym w Chełmie na Lubelszczyźnie. Po zmianie lokalizacji został także adiutantem dowódcy garnizonu. W tym okresie – między 3 stycznia a 1 kwietnia 1922 r. – odbył również kurs w Centrum Wyszkożenia Obrony Przeciwlotniczej przy Dywizjonie Artylerii Zenitowej. Po trzech i pół roku służby w konwencjonalnej artylerii mógł znów powrócić do zagadnień obrony przeciwlotniczej. W opinii z kursu kpt. Stanisław Abgarowicz określił go jako oficera wykazującego wielkie zdolności, ogromną chęć do pracy oraz zainteresowanie obroną przeciwlotniczą. Angerman z własnej inicjatywy podjął się wykonania rysunków do podręczników wydawanych przez Centrum Wyszkożenia Obrony Przeciwlotniczej. Kurs ukończył z oceną celującą, a jeszcze w jego trakcie, 26 stycznia 1922 r. został zweryfikowany w stopniu porucznika ze starszeństwem z 1 czerwca 1919 r.

Mimo to do tworzącej się dopiero w Wojsku Polskim artylerii przeciwlotniczej nie wrócił. Zajmował nadal stanowisko adiutanta dywizjonu aż do 21 września 1922 r., kiedy to na własną prośbę, kierując się względami rodzinnymi, został przeniesiony do 11. Pułku Artylerii Polowej. W liście pochwalnym dowódcy dywizjonu, mjr Ludwik Ząbkowski, nazwał go swą prawą ręką, oficerem „wprost nie do zastąpienia”, którego ze „szczerym żalem żegnał korpus oficerski jak i cały dywizjon”. Napisał także, że por. Angerman walnie przyczynił się do wszelkich sukcesów bojowych osiągniętych przez dywizjon na jego szlaku wojennym, co było nie lada wyróżnieniem. Żegnany przez dowódcę 2. Pułku Artylerii Ciężkiej, ppłk. Jana Chmurowicza, został wskazany jako jeden z oficerów najdłużej służących w tej jednostce, który na stanowisku oficera wywiadowczego „wśród najgorszych warunków wywiązywał się

zawsze dzielnie i umiejętnie”. Opisując jego służbę na stanowisku adiutanta dywizjonu, scharakteryzował go następująco: „W pracy tej na froncie oddał się por. Angerman z całym poświęceniem nigdy niezmordowany, gdy zaszła potrzeba pracował od świtu do późnej nocy, zawsze chętnie i gorliwie. [...] Zawsze dyscyplinowany, usłużny i uczynny dla kolegów, zyskał sobie sympatię i szczere koleżeństwo. Za



Porucznik Kazimierz Angerman, marzec 1923 r.

jego pracę, szczerość, takt, koleżeństwo jakie wykazał podczas czteroletniej służby w tym Pułku, dziękuję por. Angermanowi w imieniu najwyższej służby i wyrażam mu moje największe uznanie”.

W 11. Pułku Artylerii Polowej zajmował początkowo stanowiska dowódcy plutonu i pierwszego oficera 8. baterii. Pułk stacjonował w Stanisławowie, a więc w jego rodzinnych stronach, co było najpewniej powodem przeniesienia. Angerman był oficerem, który wykazał się wcześniej gruntowną wiedzą w zakresie artylerii przeciwlotniczej, dlatego też

w okresie od 22 marca do 5 grudnia 1923 r. skierowany został do wykonywania obowiązków służbowych w Centrum Wyszkożenia Obrony Przeciwlotniczej w Warszawie. Pełnił tam funkcję instruktora-wykładowcy. Dowództwo jednostki upomniało się o niego, mając w pamięci jego szczególne zdolności techniczne i wyszkolenie w dziedzinie artylerii przeciwlotniczej jeszcze z okresu I wojny światowej. Oddelegowanie do Centrum Wyszkożenia Obrony Przeciwlotniczej z pewnością wpłynęło na to, że od 6 grudnia 1923 r. mógł rozpocząć służbę w Dywizjonie Artylerii Zenitowej w Warszawie. Jego pierwszym przydziałem było stanowisko adiutanta tej jednostki. Niedługo później, 10 maja 1924 r.,

dywizjon ten został przeformowany w 1. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej, który początkowo składał się tylko z dwóch dywizjonów. W nowym miejscu służył por. Angerman dość szybko, bo już 1 grudnia 1924 r. uzyskał awans na stopień kapitana, a 14 stycznia 1925 r. wyznaczono go dowódcą 4. baterii II dywizjonu. Jego pododdział uzbrojony był w dwie trzycalowe, półstałe armaty rosyjskie 76 mm wz. 1902. W tym okresie służby, w przededniu swych 26 urodzin, 28 października 1924 r. zawarł związek małżeński z Ireną Anną z domu Frankowską. Ślub odbył się w Parafii Rzymskokatolickiej Świętego Krzyża w Warszawie.

Na początku 1926 r. kpt. Angerman pełnił funkcję nieetatowego wykładowcy na kursie obrony przeciwlotniczej dla oficerów, zorganizowanym przy 1. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej. Po jego zakończeniu objął ponownie dowództwo 4. baterii. Na tym stanowisku zastał go majowy zamach stanu Józefa Piłsudskiego. 1. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej brał udział w walkach, opowiadając się zdecydowanie po stronie rządu. Jednostka liczyła w trakcie walk 16 oficerów oraz 261 podoficerów i szeregowych. Dysponowała 231 karabinkami, ośmioma ciężkimi karabinami maszynowymi oraz jednym działem. Pułk został zaalarmowany i skierowany do walki przez gen. Włodzimierza Zagórskiego, który w trakcie starć wydawał także bieżące rozkazy. Prowadzono działania w kilku mniejszych grupach taktycznych, broniąc lotniska mokotowskiego, atakowanego z kilku kierunków przez wojska popierające marsz. Piłsudskiego. Wcielono nawet kilkunastu oficerów rezerwy, którzy ochotniczo zgłosili się do służby w tym trudnym dla Polski czasie. Lotnisko zostało jednak zajęte. Zginęło dwóch oficerów i pięciu szeregowych z 1. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej. Ranny został kapitan, czterech podoficerów i 19 szeregowych. Nie można wykluczyć, że to właśnie kpt. Kazimierz Angerman odniósł rany, ale nie ma na to żadnych dowodów. Spore straty poniesione w trudnych walkach ulicznych były spowodowane użyciem żołnierzy szkolonych do obsługi dział przeciwlotniczych jako zwykłej piechoty. Ten właśnie fakt podkreślił w obszernym sprawozdaniu z prowadzonych walk dowódca pułku, ppłk dr Eugeniusz Leopold Baranowicz. Zapewne z obawy przed represjami nie wymienił ani jednego z nazwisk żołnierzy, którzy walczyli pod jego dowództwem. Utracono również dokumenty wytworzone w trakcie prowadzonych działań, dlatego też nie wiadomo, jaki był udział kpt. Angermana w tych wydarzeniach. Można przypuszczać, że jako oficer dobrze wyszkolony pod względem taktycznym i o sporym doświadczeniu wojennym dowodził jedną z grup broniących lotniska, ale nie ma na to jednoznacznych dowodów.

1. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej od samego początku istnienia był nieustannie rozwijany i przekształcany. Z biegiem czasu powstawały kolejne pododdziały. 15 marca 1925 r. utworzono przy nim Centralną Szkołę Podoficerską, a w końcu tego roku nakazano sformowanie trzeciego dywizjonu przeciwlotniczego. Kapitan Angerman w dalszym ciągu dowodził 4. baterią, która 27 maja 1926 r. została przemianowana na 5. baterię. Pełnił także funkcję nieetatowego wykładowcy na różnych kursach obrony przeciwlotniczej organizowanych w pułku. W opiniach za ten okres był oceniany bardzo wysoko, jako oficer „nadający się zupełnie” na dowódcę dywizjonu, a w pracach sztabowych – na kierownika referatu w Ministerstwie Spraw Wojskowych lub Dowództwie Okręgu Korpusu. Brał udział w wielu obozach ćwiczebnych, a w 1926 r. został także wybrany do oficerskiego sądu honorowego. W tym czasie był członkiem Wojskowego Klubu Samochodowego i Motocyklowego w Warszawie. Zamiłowanie do motoryzacji miał sposobność rozwijać na praktycznym kursie dla oficerów instruktorów samochodowych w dniach od 15 lutego do 15 czerwca 1927 r., który ukończył z wynikiem bardzo dobrym. Sporządzający opinię końcową komendant Szkoły Czołgów i Samochodów w Warszawie mjr Wacław Hryniewski określił go w krótkich słowach: „Bardzo inteligentny o wybitnej pracowitości. Duża lojalność. Charakter równy i wyrobiony. Wojskowo – bardzo wyrobiony. Technicznie – bardzo dobry”. Po powrocie z kursu kpt. Angerman powrócił na zajmowane wcześniej stanowisko dowódcy baterii, ale dość szybko – 31 października 1927 r. – został wyznaczony na oficera samochodowego 1. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej. W trakcie obchodów Święta Niepodległości 11 listopada 1928 r. otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi. W tym samym roku odznaczono go także Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921 oraz Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. W 1929 r. pełnił funkcję wykładowcy obrony przeciwlotniczej w szkole oficerów rezerwy. Na początku lutego 1930 r. został wyznaczony na stanowisko adiutanta III dywizjonu. Równocześnie pełnił obowiązki dowódcy tego pododdziału oraz zastępcy dowódcy pułku, co trwało z przerwą do 2 lipca tego roku.

NA WYŻSZYCH STANOWISKACH SŁUŻBOWYCH

Dnia 13 listopada 1930 r. kpt. Angerman został wykładowcą w Centrum Wyszko-
lenia Artylerii Przeciwlotniczej w Warszawie. Służbę pełnił w dalszym
ciągu w stopniu kapitana, mimo że zajmowane stanowisko było etatowo

przeznaczone dla oficera w stopniu majora. Już 8 kwietnia 1931 r. został skierowany do Szkoły Strzelania Artylerii w Toruniu na trwający prawie pół roku kurs doskonalący. Na zakończenie szkolenia płk Stefan Maleszewski określił go jako wybitnego oficera, nadającego się zarówno na wykładowcę, jak i dowódcę dywizjonu. Uczestników kursu nie oceniano, wobec czego zakończył go z wynikiem „pomyślnym”. Po powrocie do swej jednostki pełnił znów codzienne obowiązki, wygłaszając wykłady i szkoląc przeciwlotników. Prowadził zajęcia m.in. z teorii strzelań. Dla celów dydaktycznych opracował bardzo obszerny skrypt zatytułowany *Teoria strzelania. Metoda przecięć równych czasów*, który poprzedził ogólną charakterystyką strzelania przeciwlotniczego. W samym podręczniku zawarł teorię i sposoby strzelania metodą polską oraz opisy przyrządów celowniczych, a całość była zakończona wykonanymi osobiście rysunkami technicznymi. W jednej z późniejszych opinii dowódca 1. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej, ppłk Franciszek Ksawery Mołodyński, napisał: „Doskonały wykładowca. Opracowany przezeń skrypt teorii i instrukcji strzelania artylerii przeciwlotniczej, strzelającej metodą przecięć równych czasów – stanowi podstawę praktycznego szkolenia wszystkich formacji artylerii przeciwlotniczej wyposażonych w powyższy skrypt”. Był więc kpt. Angerman nie tylko bardzo dobrym praktykiem w zakresie artylerii przeciwlotniczej, ale także doskonałym dydaktykiem, który potrafił umiejętnie i w przystępny sposób przekazać swą wiedzę, co znalazło odzwierciedlenie w jego opiniach służbowych.

Od 30 marca do 20 maja 1932 r. jako specjalista w dziedzinie artylerii przeciwlotniczej został skierowany do wykonywania obowiązków w Departamencie Artylerii Ministerstwa Spraw Wojskowych. Niewiele ponad miesiąc od powrotu do Centrum Wyszkożenia Artylerii Przeciwlotniczej został w dniu 24 czerwca 1932 r. skierowany na kurs taktyczny przeznaczony dla oficerów planowanych do wyznaczenia na stanowiska dowódców dywizjonów. Szkolenie przeprowadzone w Szkole Strzelania Artylerii w Toruniu ukończył 18 listopada 1932 r. z wynikiem bardzo dobrym. W opinii końcowej napisano, że jest oficerem „wybitnie sprytnym i energicznym” w zakresie dowodzenia, który „orientuje się bardzo szybko i trafnie”. Ma ponadto „bardzo duże wiadomości wojskowe”, czego świadectwem była jego dotychczasowa służba.

Ze stanowiska wykładowcy kpt. Angerman odszedł 1 kwietnia 1933 r. do 11. Grupy Artylerii, gdzie został oficerem sztabu. Dowództwo pod względem organizacyjnym i wyszkoleniowym nadzorowało wszystkie jednostki artylerii

przeciwlotniczej w Polsce. Służbę na tym stanowisku łączył w okresie letnim 1933 r. z funkcją dowódcy 8. baterii w 1. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej. Zastępował również nieobecnego dowódcę III dywizjonu. Oceniający go płk Feliks Kamiński napisał: „Oficer o nieprzeciętnie wartościowych cechach umysłu. Wiadomości techniczne posiada świetnie opracowane. Pod względem taktycznym doskonale wyrobiony. Jako pełniący obowiązki dowódcy dywizjonu wykazał podczas szkoły ognia i ćwiczeń międzydywizyjnych pierwszorzędne zalety, tak w jasnym ujmowaniu trafnej decyzji, jak i we wzorowym rozkazodawstwie”. Dowódca 1. Pułku Przeciwlotniczego wystawił podobną ocenę, wobec czego na dwóch poziomach opiniowania kpt. Angerman uzyskał ocenę końcową „wybitny”. Od 29 sierpnia do 15 września 1933 r. był w zastępstwie dowódcą III dywizjonu, a po tym okresie ponownie pełnił służbę oficera sztabu 11. Grupy Artylerii.

24 listopada powrócił do swego pułku na stanowisko dowódcy III dywizjonu, a z dniem 8 lutego 1934 r. został mianowany na stopień majora. Dywizjon był uzbrojony w armaty samochodowe 75 mm, przewożone na podwoziach De Dion-Bouton oraz Polski Fiat 621L. Podczas szkoły ognia mjr Angerman wygłosił dwugodzinny wykład dla oficerów artylerii przeciwlotniczej, zatytułowany „Obrona przeciwlotnicza wielkiej jednostki w różnych fazach jej działania”. Obecny na odczycie inspektor armii gen. Mieczysław Norwid-Neugebauer zabrał ze sobą przygotowany skrypt, w efekcie czego dość szybko stał się on obowiązującą doktryną w całym Wojsku Polskim. Za okres dowodzenia dywizjonem otrzymał znów ocenę wzorową, a w opinii podkreślono jego gruntowne wykształcenie taktyczno-techniczne, talenty wykładowcy oraz wielkie zdolności do pracy w sztabach. Był więc w praktyce oficerem o wszechstronnych umiejętnościach, potrzebnych do pracy na różnych stanowiskach służbowych.

Pod koniec października 1935 r. mjr Angerman został powołany rozkazem drugiego wiceministra spraw wojskowych do komisji, której głównym zadaniem było zapoznanie się z zagranicznymi ofertami sprzedaży armat przeciwlotniczych i dokonanie oceny możliwości ich użycia w polskich warunkach. Realizując to przedsięwzięcie w okresie od 22 listopada do 23 grudnia 1935 r., odbył wraz z pozostałymi członkami komisji, mjr. Stefanem Szymańskim i kpt. Aleksandrem Borońskim, podróż służbową po Europie. Najpierw komisja przybyła do Wielkiej Brytanii, gdzie zaprezentowano armatę 75 mm firmy Vickers-Armstrongs, którą sprawdzano także praktycznie. Odbyły się



Defilada 1. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej przed Prezydentem RP. Widoczne armaty francuskie Schneider 75 mm wz. 1897 na podwoziach samochodowych De Dion-Bouton, Warszawa, 3 maja 1934 r.

obserwowane przez stronę polską strzelania ćwiczebne do celu powietrznego, próby stateczności, fragmentacji i szybkostrzelności. Ponadto zaprezentowano próby marszowe, przejście z położenia marszowego do bojowego i odwrotnie oraz wymianę lufy. Na koniec, podczas konferencji z przedstawicielami firmy, omówiono możliwe terminy zakupu oraz rodzaj i warunki dostawy 12 dział.

Z Anglii komisja udała się do Szwecji, gdzie 4 grudnia rozpoczęto prace. Zapoznano się z armatą przeciwlotniczą 75 mm wz. 35 firmy Bofors, a na strzelaniach i próbach praktycznych byli obecni także wojskowi z innych państw. Z Karlsborga – gdzie odbywały się strzelania – komisja pojechała do Paryża. Tam zaznajomiono się z armatą francuską 75 mm wz. 35 w wersji ruchomej i półruchomej firmy Schneider. Broń nie została jednak przez Francuzów zaprezentowana w praktyce podczas strzelań. Pokazano natomiast inne uzbrojenie – armatę przeciwlotniczą 90 mm oraz działko automatyczne przeciwlotnicze 37 mm. Konferowano z przedstawicielami francuskiej firmy w jej siedzibie w Paryżu, badając możliwości produkcyjne i terminy realizacji większych dostaw. Po powrocie do kraju mjr Angerman

i pozostali członkowie komisji sporządzili obszernie sprawozdanie, datowane na 8 stycznia 1936 r., w którym przedstawili przebieg prób i pokazów, charakterystykę oferowanego uzbrojenia i urządzeń do kierowania ogniem oraz uwagi i wnioski końcowe. W konkluzji uznano, że armata przeciwlotnicza 75 mm wz. 35 francuskiej firmy Schneider najbardziej nadaje się do wykorzystania w warunkach polskich po dokonaniu zmian zaproponowanych przez producenta, dotyczących systemu dźwigowego, resorowania oraz urządzenia do bezpośredniego strzelania.

Niedługo po powrocie, jeszcze w styczniu 1936 r., mjr Angerman został skierowany na staż do Wielkiej Brytanii. Tam zapoznał się szerzej z systemem obrony przeciwlotniczej tego kraju. Brał udział w kursie dla dowódców dywizjonów zorganizowanym w Royal School of Artillery. Uczestniczył także w szkole strzelania w Salisbury Plain Training Area oraz był oddelegowany do brytyjskich jednostek artylerii przeciwlotniczej. Wróciwszy do Polski, sporządził obszernie sprawozdanie z pobytu na Wyspach Brytyjskich. Niektóre elementy tego sprawozdania były później wdrażane w Wojsku Polskim.

W KIEROWNICTWIE ARTYLERII PRZECIWLOTNICZEJ

W maju 1936 r. zaszła olbrzymia zmiana w dotychczasowej służbie mjr. Angermana. Został bowiem przeniesiony na stanowisko kierownika samodzielnego referatu artylerii przeciwlotniczej w Departamencie Artylerii Ministerstwa Spraw Wojskowych. Był to okres, w którym Wojsko Polskie stanęło przed problemem dalszego rozwoju obrony przeciwlotniczej, a przede wszystkim zakupu uzbrojenia. W polskim Towarzystwie Starachowickich Zakładów Górniczych SA rozpoczęto produkcję armat przeciwlotniczych 40 mm Bofors wz. 36 na licencji zakupionej w Szwecji. Brakowało jednak dział o większej donośności, które mjr Angerman oglądał za granicą niewiele ponad rok wcześniej. Zajmowane przez niego stanowisko nie było samodzielne tylko z nazwy. Był wówczas najważniejszym przedstawicielem wykonawczym artylerii przeciwlotniczej w wojskowych władzach centralnych. Jego wyznaczenie zbiegło się w czasie z nominacją gen. Leopolda Cehaka na szefa Departamentu Artylerii, który był organem nadrzędnym referatu przeciwlotniczego. Nowy przełożony pozostawił mjr. Angermanowi pełną swobodę działań w jego zakresie kompetencyjnym. Prawie natychmiast rozpoczęła się gorączkowa praca, która we współdziałaniu z Oddziałem

I Sztabu Głównego zaowocowała wypracowaniem potrzeb mobilizacyjnych na czas wojny. Na tej podstawie Angerman wyliczył kadry rezerwistów zgodnie z potrzebami terytorialnymi i specjalnościami wojskowymi, których w razie ogłoszenia mobilizacji lub wybuchu wojny należało powołać w trybie natychmiastowego stawiennictwa.



Marsz. Edward Śmigły-Rydz w 1. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej podczas przekazania armat Bofors 40 mm wz. 36, ufundowanych przez prawników polskich, Warszawa, maj 1938 r.

Na swym stanowisku badał także potrzeby w zakresie rozbudowy pomieszczeń dla żołnierzy oraz magazynów do przechowywania uzbrojenia i sprzętu z zapasu wojennego. Obliczał również etaty jednostek, które zamierzano sformować oraz wielkość korpusu oficerskiego artylerii przeciwlotniczej, potrzebną do mobilizacyjnego rozwinięcia. Według jego ustaleń korpus ten powinien liczyć w okresie pokoju około tysiąca żołnierzy. Major Angerman brał pod uwagę możliwość uzupełnienia stanów osobowych poprzez wciągnięcie do niego oficerów z artylerii konwencjonalnej oraz z innych rodzajów broni po przeszkoleniu na sześciomiesięcznych kursach. Postulował utworzenie jeszcze w 1937 r. Szkoły Podchorążych Artylerii Przeciwlotniczej z możliwościami wyszkolenia 100 oficerów rocznie. Niestety, jego wnioski nie zostały uwzględnione, a zamiast odrębnej szkoły dla przeciwlotników

utworzono w Szkole Podchorążych Artylerii w Toruniu jeden pluton, który miał się szkolić w tej dziedzinie. Szkoła Podchorążych Artylerii Przeciwlotniczej powstała dopiero w jesieni 1938 r. przy Centrum Wyszkożenia Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej w Trauguttowie pod Brześciem nad Bugiem. Całość została zorganizowana zgodnie z wzorami brytyjskich jednostek szkolnych, przywiezionymi ze stażu do Polski przez mjr. Angermana.

W lipcu 1936 r. uczestniczył w pracach kilku komisji, które miały ustalić przydatność armaty przeciwlotniczej 75 mm Starachowice wz. 36 do służby w Wojsku Polskim. W trakcie tych prac odbywały się próby taktyczne i strzelania doświadczalne. We wnioskach końcowych uznano, że może być ona użyta po dokonaniu niezbędnych poprawek. W tym samym okresie pojechał wraz z kolejną komisją do Francji, gdzie firma Schneider przedstawiła oferty sprzedaży armat przeciwlotniczych 155 mm, 90 mm i 75 mm. Rozmowy toczyły się w siedzibie firmy w Paryżu oraz w Centrum Doświadczeń i Wyszkożenia Artylerii Przeciwlotniczej w Metz. Komisja zgodnie rekomendowała zakup jedynie dział ruchomych 90 mm i 75 mm.

Po powrocie do kraju mjr Angerman uczestniczył w sporze na najwyższych szczeblach władzy wojskowej dotyczącym zakupu uzbrojenia. Towarzyszył szefowi Departamentu Artylerii w posiedzeniu Komitetu do Spraw Uzbrojenia i Sprzętu – najważniejszego organu doradczego w Wojsku Polskim odpowiedzialnego za wybór uzbrojenia i sprzętu. Generał Cehak i mjr Angerman optowali za kupnem armat francuskich, uzasadniając ten wybór możliwością szybkiego zakupu i nade wszystko wprowadzenia do służby potrzebnych Polsce 45 samodzielnych baterii przeciwlotniczych już w 1938 r. Ich przeciwnikiem był szef Departamentu Uzbrojenia płk. Mieczysław Maciejowski, który opowiedział się za produkcją krajową armat 75 mm przez zakłady starachowickie. Przyparty do muru argumentami gen. Cehaka i mjr. Angermana, miał dać nawet słowo honoru, że przed wybuchem wojny Wojsko Polskie otrzyma niezbędne uzbrojenie, co było kuriozalne ze względu na nieznajomość terminu rozpoczęcia działań zbrojnych. Wybrano produkcję krajową, zakłady w Starachowicach nie były jednak w stanie dotrzymać planowanych terminów, dlatego też w kampanii polskiej w 1939 r. Wojsko Polskie dysponowało jedynie sześcioma samodzielnymi bateriami uzbrojonymi w działa starachowickie. Major Angerman kwestię praktycznego użycia polskich armat omawiał z inspektorem armii i przewodniczącym Komitetu do Spraw Uzbrojenia i Sprzętu – gen. Kazimierzem Sosnkowskim – podczas

strzelań doświadczalnych na poligonie w Rembertowie w drugiej połowie lat trzydziestych. Działa te nie spełniały wówczas do końca norm jakościowych, co było jednym z powodów opóźnienia produkcji i tym samym dostaw dla Wojska Polskiego.



Stanowisko ogniowe armat przeciwlotniczych Bofors 40 mm wz. 36 podczas ćwiczeń, 1939 r.

Ze stanowiska kierownika samodzielnego referatu artylerii przeciwlotniczej mjr Angerman odszedł w sierpniu 1937 r. do nowo utworzonego Dowództwa Obrony Przeciwlotniczej Ministerstwa Spraw Wojskowych, którego dowódcą był gen. Józef Zajac, a zastępcą płk Włodzimierz Ludwig. Organ

ten przejął wszelkie kompetencje w dziedzinie obrony przeciwlotniczej, co sprawiło, że kwestie te zyskały większą niż dotychczas rangę. Major Angerman objął stanowisko szefa Wydziału Broni Czynnej, a pracę tej komórki podzielił na referaty artylerii przeciwlotniczej, reflektorów i balonów zaporowych. Jako bardzo pracowity i odpowiedzialny oficer oprócz kierowania całym wydziałem objął także funkcję szefa referatu artylerii przeciwlotniczej, złożonego z sekcji organizacyjnej, wyszkoleniowej oraz materiałów i sprzętu. Kontynuował więc działania prowadzone wcześniej w Departamencie Artylerii, znów blisko współpracując w dziedzinie mobilizacji z szefem Oddziału I Sztabu Głównego – płk. Józefem Wiatrem.

Dobierano sprzęt samochodowy do armat Boforsa 40 mm oraz do dział 75 mm produkowanych w Starachowicach. Dzięki pracy mjr. Angermana w dowództwach okręgów korpusów utworzono stanowiska etatowych dowódców obrony przeciwlotniczej, którzy byli zarazem drugimi zastępcami dowódcy danego okręgu. W trakcie zajmowania przez wojska niemieckie Czechosłowacji mjr Angerman na rozkaz gen. Zająca kierował ćwiczebną koncentracją baterii przeciwlotniczych motorowych 40 mm Bofors, które zostały przetransportowane drogą kolejową z obszaru całego kraju w rejon Krakowa i Katowic. Pracował także nad organizacją pokojową i wojenną wszystkich jednostek artylerii przeciwlotniczej, co stanowiło podstawę do dalszych prac wyszkoleniowych i mobilizacyjnych. W działaniach tych mjr Angerman był głównym organizatorem i specjalistą w wielu projektach, lecz sfera decyzji w skali całego kraju nie leżała już w jego kompetencjach. Było to bowiem rozstrzygane na szczytach ówczesnej władzy wojskowej. Major Angerman był więc głównym doradcą i technicznym wykonawcą podjętych decyzji. Nie wszystkie z nich udało się w pełni lub nawet częściowo zrealizować. Ze względu na krótki czas pomiędzy 1936 r., kiedy rozpoczęto prace, a wybuchem wojny we wrześniu 1939 r., niski poziom rozwoju przemysłu wojennego oraz ograniczone środki finansowe nie udało się zrealizować ambitnych zamierzeń stworzenia odpowiedniej liczby jednostek obrony powietrznej kraju. Pomimo to wszystkie dywizje piechoty otrzymały po jednej baterii składającej się z czterech armat 40 mm Bofors, a brygady kawalerii – po jednym plutonie, w którego skład wchodziły dwa działa tego typu. Zorganizowano także dość silną jak na polskie warunki obronę przeciwlotniczą Warszawy. Szacuje się, że w kampanii 1939 r. polska artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła około 240 samolotów Luftwaffe. Jest to spora liczba, zważywszy



Armata polska z zakładów starachowickich 75 mm St. wz. 36, 1939 r.

na skromne warunki, w jakich ten nowy w Wojsku Polskim rodzaj broni był organizowany. Jeszcze przed wybuchem wojny, w 1937 r., Kazimierza Angermana spotkało osobiste nieszczęście – zmarła jego żona, która już od dłuższego czasu podupadała na zdrowiu.

Tuż przed wybuchem wojny – 26 sierpnia 1939 r. – mjr Angerman został wyznaczony na zastępcę dowódcy 1. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej, lecz z uwagi na trwającą mobilizację stanowiska tego nie objął. Podczas kampanii polskiej 1939 r. został szefem sztabu w dowództwie obrony przeciwlotniczej kraju. Od 1 do 7 września przebywał w Warszawie, skąd koordynował ruch baterii i dywizjonów przeciwlotniczych. Na rozkaz Naczelnego Dowództwa wycofał się wraz z całym dowództwem obrony przeciwlotniczej do Lublina. Stamtąd razem z dowódcą obrony przeciwlotniczej kraju, płk. Włodzimierzem Ludwigiem, udał się na jeden dzień do Brześcia nad Bugiem, gdzie przekazali podchorążym zawodowym informację o ich przyspieszonej promocji na stopnie podporuczników. Wypracowano także decyzję o ewakuacji miejscowego ośrodka zapasowego. Gdy wrócili do Lublina, dowództwo zostało kilkakrotnie zbombardowane, w wyniku czego zginął jeden oficer, a kilku zostało rannych. Dowódca obrony przeciwlotniczej kraju tylko cudem uniknął śmierci. Pomiędzy 10 a 12 września dowództwo przebywało w Łucku,

skąd przedostało się do miejscowości Tyśmienica pod Stanisławowem. Tam 17 września mjr Angerman otrzymał rozkaz przekroczenia granicy z Rumunią. Doszło do tego w godzinach nocnych 18 września 1939 r.

W POLSKICH SIŁACH ZBROJNYCH WE FRANCJI I WIELKIEJ BRYTANII

Po stronie rumuńskiej mjr Angerman odbył kilkudniowy marsz do Bukaresztu. Tam został internowany w koszarach miejscowego pułku artylerii przeciwlotniczej, z których natychmiast zbiegł i zgłosił się do polskiej placówki dyplomatycznej. Rumuńscy wojskowi nie zdążyli nawet wpisać go do ewidencji internowanych. W ambasadzie polskiej powierzono mu zadanie przygotowania ewakuacji żołnierzy artylerii przeciwlotniczej do Francji. Po zorganizowaniu placówki przerzutowej na rozkaz płk. Ludwiga wyjechał do Paryża. Nad Sekwaną już 3 października został wyznaczony na stanowisko pierwszego oficera sztabu Dowództwa Obrony Przeciwlotniczej w Dowództwie Sił Powietrznych. Znów współpracował ściśle z gen. Zającem, u którego bywał także w mieszkaniu na półprywatnych spotkaniach. W czasie klęski Francji pełnił obowiązki szefa sztabu i zastępcy dowódcy zgrupowania artylerii przeciwlotniczej, którego zadaniem było przedostanie się do południowej Francji. Do tego jednak nie doszło, gdyż 16 czerwca 1940 r. mjr Angerman otrzymał rozkaz, aby w razie niepowodzenia przedsięwzięcia ewakuować się wraz z żołnierzami do Wielkiej Brytanii drogą morską. Nastąpiło to dwa dni później, gdy zgrupowanie zostało załadowane na okręty brytyjskie w miejscowości Saint Nazaire wraz z jednostkami Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego. Stamtąd przez Zatokę Biskajską na Oceanie Atlantycznym udało im się przedostać na terytorium Jego Królewskiej Mości.

Na Wyspach Brytyjskich pełnił nadal obowiązki szefa sztabu Zgrupowania Artylerii Przeciwlotniczej, które zostało rozlokowane w Crawford. W jego skład wchodziło także Centrum Wyszkożenia oraz Pułk Artylerii Przeciwlotniczej. Ten ostatni składał się trzech dywizjonów złożonych z wielu pododdziałów artylerii przeciwlotniczej, które udało się ewakuować z Francji. Funkcję tę pełnił do 4 sierpnia 1940 r., kiedy został dowódcą 11. baterii przeciwlotniczej w Dywizjonie Artylerii Przeciwlotniczej, w który przeformowano pułk. Jednostka nie była jeszcze uzbrojona, wobec czego mjr Angerman, nie chcąc bezczynnie czekać na rozwój wypadków, zgłosił się do brytyjskich jednostek obrony przeciwlotniczej. Został do nich przyjęty



Major Kazimierz Angerman, Wielka Brytania, 1940–1942

bardzo szybko najprawdopodobniej dzięki odbytemu wcześniej stażowi w wojsku Jego Królewskiej Mości. Trafił do Londynu i tam w okresie od 10 listopada do 2 grudnia 1940 r. pełnił służbę w ramach 49. Brygady Artylerii Przeciwlotniczej, niemalże w kilka dni po zakończeniu najcięższych walk bitwy o Anglię. Brał jednak udział w zacieklých zmaganiach w obronie brytyjskiej stolicy, toczonych przez angielską obronę przeciwlotniczą z niemiecką Luftwaffe. Krótko po powrocie do baterii został 28 stycznia 1941 r. przeniesiony do Ośrodka Wyszkołenia Artylerii Przeciwlotniczej w Coupar Angus na stanowisko kierownika wyszkolenia i zastępcy komendanta. Funkcję tę sprawował do 17 kwietnia 1942 r., kiedy to został wyznaczony na komendanta Centrum Wyszkołenia Artylerii Przeciwlotniczej w Cowden-Reath. Nie zagrzał jednak długo miejsca na nowym stanowisku, bowiem już 17 czerwca 1942 r. opuścił Wielką Brytanię, udając się wraz z 246 innymi żołnierzami artylerii konwencjonalnej i przeciwlotniczej do jednostek Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie.

DOWÓDCA 8. PUŁKU ARTYLERII PRZECIWLOTNICZEJ CIĘŻKIEJ

Po przybyciu na Bliski Wschód początkowo nie otrzymał przydziału, wobec czego zaliczono go do rezerwy oficerskiej. Po przeformowaniu Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie, II Korpusu Strzelców i Armii Polskiej w ZSRS w jednolity związek operacyjny – Armię Polską na Wschodzie – został 23 października 1942 r. dowódcą 5. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej. Stanowiskiem tym nie cieszył się jednak zbyt długo. Niewiele ponad dwa tygodnie później na mocy rozkazu gen. Władysława Andersa przeniesiono go z dniem 12 listopada 1942 r. na stanowisko dowódcy 8. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej, który stacjonował w miejscowości Khanaqin w Iraku. Jednostka ta została utworzona zaledwie dwa dni wcześniej, a jej formowanie miało się odbywać na bazie 7. Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej, który w Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich był artylerią przeciwlotniczą 7. Dywizji Piechoty, dowodzonej przez płk. Leopolda Okulickiego.

Z Khanaqin przemieszczono się do pustynnego obozu Habbaniya nad Eufratem, gdzie zgrupowano całość polskiej artylerii przeciwlotniczej. Początkowo żołnierze 8. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej, wywodzący się z różnych środowisk i przemierzający wcześniej różne drogi wojennego życia, byli w stosunku do siebie nieufni. Tych, którzy jak mjr Angerman



Podpułkownik Kazimierz Angerman. Dowódca 8. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej, Bliski Wschód, 1943–1944

przybyli z Wielkiej Brytanii, nazywano żartobliwie „lordami”, tych ze Związku Sowieckiego – „prawosławnymi”, a przybyłych z 3. Brygady Strzelców Karpackich – „ramzesami”. Z czasem jednak atmosfera była coraz lepsza. Wiele miesięcy wspólnych trudów spowodowało, że żołnierze stali się zgrany i bardzo dobrze wyszkolonym monolitem. Początkowo noszono umundurowanie brytyjskie w kolorze khaki, ale w późniejszym okresie – od początków kwietnia 1943 r. – używano kamuflażu pustynnego, zwanego tropikalnym. Żołnierze dochodzili do siebie, niekiedy skrajnie wyczerpani pobytem w Związku Sowieckim. Plagą była malaria, na którą zapadało w szczytowych momentach rozprzestrzeniania się choroby nawet 220 żołnierzy. W takich warunkach mjr Angerman musiał rozpocząć szkolenie. Dość szybko wprowadził jego program, który z początku był czysto teoretyczny. Po dostarczeniu uzbrojenia i sprzętu pomiarowego (23 marca 1943 r.) oraz radarów (6 kwietnia 1943 r.) szkolenie ruszyło już jednak pełną parą. Pułk był inspekcjonowany przez dowódcę artylerii II Korpusu gen. Romana Odzierżyńskiego 28 kwietnia 1943 r. Wkrótce potem, 3 maja 1943 r., mjr Angerman otrzymał awans na stopień podpułkownika. W okresie od 1 czerwca do 31 lipca 1943 r. przebywał w brytyjskim szpitalu, po wyjściu z którego został dodatkowo urlopowany dla poratowania zdrowia. Jednostką dowodził w tym czasie jego zastępca, mjr Franciszek Kruszyn. W lipcu 1943 r. wizytę w pułku złożyli biskup połowy Wojska Polskiego ks. gen. Józef Gawlina oraz kard. Francis Spellman – arcybiskup Nowego Jorku. Pod koniec sierpnia inspekcję jednostki przeprowadził osobiście dowódca II Korpusu gen. Władysław Anders.

8. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej był jedyną tego typu jednostką w Polskich Siłach Zbrojnych. Stał się częścią II Korpusu Polskiego jako tzw. artyleria organiczna – niewchodząca w skład dywizji, podporządkowana dowództwu artylerii korpusu. Główne uzbrojenie stanowiły brytyjskie armaty kal. 3,7 cala (94 mm), do których obsługi potrzebnych było dwięciu żołnierzy. Działa mogły razić lotnictwo nieprzyjaciela na wysokości około 10 kilometrów. Podstawowy sprzęt transportowy stanowiły ciągniki AEC Matador i Diamond T968A, ciężarówki Dodge GS, Bedford MWD, Ford, Fordson i Chevrolet. W wyposażeniu wszystkich pododdziałów były łaziki Willys MB oraz motocykle Indian 741-B, Royal Enfield, BSA, Norton, Triumph i Matchless.



Armaty brytyjskie 3,7 cala 8. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej w czasie realizacji zadań ogniowych, Włochy, 1944–1945

Dnia 27 września 1943 r. pułk rozpoczął przemarsz do Palestyny. Tam został rozmieszczony w obozie Hill 69, niedaleko miejscowości Julis, 30 mil na północ od Gazy. Prawie miesiąc później, pomiędzy 23 a 29 października, I i II dywizjon wzięły udział w manewrach „Virile” pod osobistym dowództwem ppłk. Angermana. W listopadzie i grudniu przeprowadzono szereg ćwiczeń ogniowych na poligonie Naharya. Żołnierze odbyli również staż w obronie przeciwlotniczej Bejrutu i Hajfy, nabywając cennej umiejętności współpracy z jednostkami brytyjskimi. Po zgraniu wszystkich pododdziałów pułk przeniósł się do miejscowości Qassasin w Egipcie, skąd w lutym 1944 r. drogą morską został przetransportowany na front włoski. Uczestnik opisywanych wydarzeń Kazimierz Bortkiewicz, kreśląc po latach historię jednostki, napisał, że na ziemi włoskiej nie było już „lordów”, „prawosławnych” i „ramzesów”, był zaś 8. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej.

Na Półwyspie Apenińskim przez całą kampanię 8. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej walczył w rozproszeniu, poszczególnymi dywizjonami. Jako zwarta jednostka pozostawał tylko wtedy, gdy cały II Korpus Polski był w odwodzie. Dywizjony rozkazem dowódcy II Korpusu otrzymały samodzielność gospodarczą, co wpłynęło bardzo korzystnie na ich funkcjonowanie w warunkach frontowych. W trakcie walk większa część zadań ogniowych

pułku polegała na niszczeniu celów naziemnych. Było to spowodowane donośnością armat, mających większy zasięg niż konwencjonalne działa 4,5 i 5,5 cala znajdujące się na uzbrojeniu pułków artylerii ciężkiej. Jednostka posiadała amunicję przeciwpancerną, a w skład każdej baterii wchodziły także dwa karabiny przeciwpancerne. Pomimo to nigdy nie zdarzyło się, aby pododdziały pułku zwalczały czołgi lub inną broń pancerną nieprzyjaciela ogniem na wprost. Od chwili wejścia w strefę działań operacyjnych, od lutego do połowy kwietnia 1944 r. w czasie 48 alarmów powietrznych wystrzelono 188 pocisków do samolotów niemieckich Messerschmitt Bf 109 oraz Focke-Wulf Fw 190. W tym samym okresie rażono 32 cele naziemne 600 pociskami.



Armata brytyjska 3,7 cala na stanowisku ogniowym podczas przerwy w walce, okolice Monte Cassino, maj 1944 r.

Podpułkownik Kazimierz Angerman poprowadził jednostkę do trudnych walk w rejonie masywu Monte Cassino. Przed rozpoczęciem bitwy I dywizjon został rozlokowany w miejscowości Aquafondata, II dywizjon – w wąwozie „Inferno”, w pobliżu dowództwa 5. Kresowej Dywizji Piechoty gen. Nikodema Sulika, a III dywizjon – w rejonie Macchi. Jeszcze przed głównym atakiem na klasztor I i III dywizjon wykonały zadania ogniowe, wystrzelując 1341 pocisków do celów naziemnych i 200 pocisków do samolotów wroga. Aby nie zdradzać swej pozycji, II dywizjon nie brał udziału w tych walkach.

W trakcie samej bitwy wystrzelono ogółem prawie 5 tys. pocisków do 72 celów naziemnych i ogłoszono 62 alarmy przeciwlotnicze. Lotnictwo nieprzyjaciela ograniczyło już wówczas swą aktywność do pojedynczych lotów myśliwskich czy myśliwsko-bombowych. Po bitwie 8. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej przemieszczał się za oddziałami ogólnowojskowymi, które ścigały wroga w kierunku północnym, wzdłuż wybrzeży Adriatyku.



Ruiny klasztoru Ojców Benedyktynów na Monte Cassino, maj 1944 r.

W czasie bitwy o Ankonę od 18 czerwca do 18 lipca 1944 r. wystrzelono 3475 pocisków do celów naziemnych oraz 130 pocisków podczas alarmów przeciwlotniczych. W trakcie tego starcia zastępca dowódcy pułku, mjr Kruszyn, kierował ogniem z samolotu. Po zakończeniu bitwy ppłk Angerman został dowódcą zgrupowania artylerii przeciwlotniczej w tym rejonie. Pod jego zwierzchnictwem były także 7. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej oraz dwa dywizjony brytyjskie (57. Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej oraz 2913/1319. Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej). W okresie pomiędzy październikiem 1944 r. a marcem 1945 r. ppłk Angerman był także kilkakrotnie dowódcą obrony wybrzeża na tym odcinku. Podlegały mu wówczas również dwa pułki brytyjskie (12. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej i 22. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej). 8. Pułk wyposażono wtedy w specjalne radary morskie oraz przeszkolono żołnierzy w zakresie prowadzenia ognia do celów nawodnych. Jedna bateria odbyła nawet cykl

strzełań ćwiczebnych. W tym czasie, 2 kwietnia 1945 r., środki radiolokacyjne pułku namierzyły w swoim sektorze przelot pierwszego w historii samolotu z napędem odrzutowym – Messerschmitta 262 Schwalbe. W grudniu 1944 r. do pułku trafili po raz pierwszy Polacy wcieleni do Wehrmachtu, którzy zdezerterowali z wojska niemieckiego lub dostali się do niewoli i wyrazili chęć służenia pod polskim sztandarem.



Podpułkownik Kazimierz Angerman (po prawej) w rozmowie z dowódcą artylerii II Korpusu Polskiego, gen. Romanem Odzierzyńskim (po lewej), Włochy, 1944 r.

Pomiędzy 9 a 21 kwietnia 1945 r. ppłk Angerman dowodził swoim pułkiem w największym starciu polskiej artylerii – bitwie o Bolonię. Miało to miejsce już po ogłoszeniu postanowień jałtańskich, na mocy których Rzeczpospolita została oddana w sferę wpływów sowieckich. Żołnierze polscy walczyli jednak nadal, chcąc dochować wierności żołnierskiej aliantom. W trakcie walk 8. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej wystrzelił 6411 pocisków do 262 celów naziemnych. Pomimo bardzo małej aktywności lotnictwa nieprzyjaciela ogłoszono aż 44 alarmy przeciwlotnicze i jeden morski, ale w tym ostatnim przypadku nie strzelano ze względu na obecność lotnictwa własnego. W dniu 22 kwietnia 1945 r. ostrzelano 88 pociskami dwa samoloty nieprzyjaciela Focke-Wulf 190. Były to ostatnie strzały bojowe pułku w II wojnie światowej.

Otrzymał stopień ofic. w PKPR
dn. 21.5.47

Stosunek do służby 7/8

MORPUS OSOBOWY

Artyleja (phi) No. POLISH/10428 St. St.

Nazwisko i imię **ANGERMAN Kazimierz Henryk**

Imiona rodziców i nazwisko panienskie matki **Kazimierz Konstanty Olga Leonidzie**

ZESZYT EWIDENCYJNY

I. LISTA EWIDENCYJNY

Stopień: **major ppłuk**

Starszeństwo **1.I-1934 1943 8/10428**

Lokata: **5 (2)**

POLISH
10428



Przynależność służbowa		Stanowisko zajmowane	
w czasie polski przed wojną: m. 5 korp. Szt. O. P. L.		szef. biura k. 1. k. 1.	
w czasie wojny w latach 1939 Szt. O. P. L. k. 1.		szef. sztabu	
ve Francji: Szt. O. P. L. k. 1.		I oficer sztabu	
w Anglii: Centrum logist. Arm. Pol.		Komendant C.V. Arm. Pol.	

1	Urodzenie	Data	Dzień	miesiąc	rok
		Miejsce	mięscowosc	powiat	województwo
			29	8	1898
		Kotomija	Kotomija	Stawiszów	

2	Wyznanie a) Narodowosc b)		a) kat.	b) Polska
---	---------------------------	--	----------------	------------------

3	Stan rodziny	Stan cywilny	żonaty		
		Zona	nazwisko panienskie i imię	wyznanie	narodowosc
		Anna Margareta Anna Maria			
		Dzieci (imiona i daty urodzenia)			

Akta personalne ppłk. Kazimierza Angermana z okresu II wojny światowej

Mimo że wojna została zakończona, żołnierze ppłk. Angermana nie mieli powodów do radości. Polskę okupował jeden z najeźdźców z 1939 r. Kazimierz Bortkiewicz napisał: „Pamiętam różnice między polskimi a brytyjskimi reakcjami na koniec wojny. Ci strzelali na wiwat, rozpalali ogniska, pili, śpiewali. Nasze stanowiska i obozy pozostały ciche i ciemne. Nadchodzące obowiązki powojenne nie napełniały nas radością. Nie wiedzieliśmy czy byliśmy na terytorium wroga czy sprzymierzeńca. Terytorium to roilo się od komunistów, którym nie wolno było robić nawet błażej nieprzyjemności, pomimo wielkich prowokacji. Jak w wielu innych oddziałach polskich, 28 maja 1945 roku pewien żołnierz popełnił samobójstwo. Za powód podał beznadziejność położenia rodziny i kraju”.

Podpułkownik Kazimierz Henryk Angerman był pierwszym i jedywym dowódcą 8. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej podczas działań zbrojnych na Półwyspie Apenińskim. Stał na czele wyniszczonych chorobami żołnierzy, którzy przeżyli piekło sowieckich łagrów. W trudnych warunkach formowania pułku na pustyni, bez broni, zawsze dawał im przykład osobisty. Za swą wierną służbę w okresie II wojny światowej został odznaczony po raz kolejny Krzyżem Walecznych, dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Monte Cassino. Wyróżniono go również brązowym i srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę oraz trzykrotnie Medalem Wojska. Bardzo ważne było przyznane mu odznaczenie brytyjskie – Order Imperium Brytyjskiego IV klasy. Z rąk aliantów otrzymał także Gwiazdę za Wojnę 1939–1945, Medal Wojny 1939–1945, Gwiazdę Italii oraz Medal Obrony.

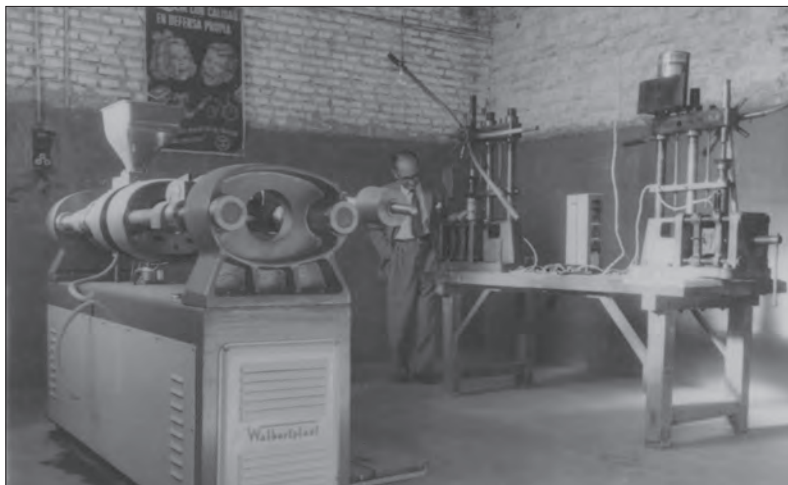
NA EMIGRACJI

Kazimierz Angerman dowodził 8. Pułkiem Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej do końca 1945 r. Z dniem 1 stycznia 1946 r. został przeniesiony do rezerwy oficerskiej, a później – od 11 stycznia 1946 r. – pełnił służbę w sztabie II Korpusu Polskiego w Sekcji Oficerów Łącznikowych oraz od 10 lutego tego roku w Biurze Studiów. W tym okresie, 20 września 1945 r. zawarł związek małżeński. Jego wybranką była Anna Margherita Carmena Manna *primo voto* Barone – Włoszka poznana w czasie kampanii na Półwyspie Apenińskim. Przez pewien czas po ślubie Kazimierz, przebywający wtedy na urlopie, mieszkał u swej wybranki w miejscowości Baranello na północ od Neapolu. Ze względu na

szlacheckie pochodzenie żony w każdą niedzielę po mszy świętej miejscowa ludność schodziła się do nich, prosząc o porady w rozmaitych sprawach. Kobiety odwiedzały Annę, a mężczyźni Kazimierza – „pana na Baranello”. Musiał przez to – chcąc uszanować miejscowe zwyczaje – wypowiadać się w sprawach, o których nie miał pojęcia, takich jak choćby uprawa winorośli. Jako zręczny dyplomata odkładał więc swoje porady na kolejny tydzień, a sam szukał rozwiązań problemów u miejscowego proboszcza.

W pierwszej połowie 1947 r. Kazimierz Angerman wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie został przyjęty do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Nie chciał wracać do kraju rządzonego przez komunistów. Groziły mu represje, a jego ukochana Galicja Wschodnia ze Lwowem, Stanisławowem, Kołomyją czy Stryjem była po sowieckiej stronie granicy. Ponadto w okresie dowodzenia 8. Pułkiem poznał wielu ludzi, którzy przeszli katorgę sowieckich łagrów, w związku z czym powrót do stalinowskiej Polski nie wchodził w rachubę. Nie był także związany z krajem poprzez rodzinę, a poznanie nowej wybranki życia miało z pewnością przemożny wpływ na tę decyzję. W Wielkiej Brytanii pomimo wielu starań w latach 1947–1948 nie udało mu się uzyskać wizy wjazdowej dla żony. Zdecydował się więc wyemigrować do Ameryki Południowej. Za uzbierane środki finansowe i odprawę z Polskich Sił Zbrojnych kupił maszyny pozwalające założyć niewielki zakład wytwórczy i 27 lutego 1949 r. wraz z żoną wypłynął z portu Hamburg na pokładzie oceanicznego statku argentyńskiego „Cordoba”.

W Buenos Aires, gdzie zamieszkał wraz z małżonką, prowadził trudne i skromne życie. Z różnym powodzeniem zajmował się drobnym wytwórstwem z plastiku, a z biegiem czasu także z metalu. Produkował m.in. guziki. Kilkakrotnie zmieniał profil działalności i współpracowników. Jako polski oficer i zarazem człowiek honoru nie do końca odnajdywał się w prowadzeniu działalności gospodarczej w warunkach argentyńskich. W obcym dla niego kulturowo środowisku był kilkakrotnie oszukiwany przez współpracowników i pracowników. Pomimo to jego zakład funkcjonował i przynosił zyski. Angerman był bowiem człowiekiem niezwykle sprawnym technicznie. Sam projektował i konstruował niektóre maszyny produkcyjne. Z czasem udało mu się kupić dość spory dom wraz z ogrodem w Villa Adelina – jednej z dzielnic Buenos Aires. Hodował tam owczarki niemieckie i dbał o własny ogród, w którym kwitły róże. Bardzo cenił kontakt z przyrodą. Był człowiekiem niezwykle skrytym i skromnym, mimo to jednak był zauważany przez polską diasporę.



Warsztat wytwórczy Kazimierza Angermana, Buenos Aires, 1958 r.

Nie szukał sławy i nie należał do żadnej organizacji kombatanckiej, a jedynym wyjątkiem było zaangażowanie się w utworzenie Koła Przyjaciół Harcerstwa w 1966 r. przy Polskim Ośrodku Katolickim Ojców Bernardynów w Martín Coronado (dzielnica Buenos Aires). Wygłosił wówczas wykład o dyscyplinie wojskowej, który spotkał się z dużym zainteresowaniem słuchaczy. Przez cały pobyt w Argentynie Kazimierz Angerman utrzymywał kontakt z rodziną pozostałą w Polsce i w Wielkiej Brytanii. Szczególnie często korespondował z ukochaną siostrą Zofią Jaegermann z domu Angerman oraz jej synem Tadeuszem. Z prywatnych listów rodzinnych wyłania się obraz niezwykle szlachetnego człowieka, o wielkim poczuciu honoru i godności osobistej. Choć żył w oddaleniu od Rzeczypospolitej, to jednak zawsze żywo interesował się sprawami polskimi. W 1979 r. przez dziewięć dni siedział jak przykuty do telewizora, śledząc pielgrzymkę papieża Jana Pawła II do Polski. Jak sam pisał w korespondencji, wpatrywał się w krajobraz Polski, oglądając Warszawę, Częstochowę i Kraków, co bardzo go wzruszało. Warto także podkreślić, że Kazimierz Angerman był utalentowany nie tylko technicznie, opanował bowiem biegle język niemiecki, angielski, hiszpański, włoski i francuski.

Z dniem 1 stycznia 1964 r. został awansowany przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (Naczelnego Wodza) gen. Władysława Andersa na stopień pułkownika. W 1973 r. wydał w Argentynie broszurę zatytułowaną



Kazimierz Angerman z żoną Anną, Buenos Aires, luty 1961 r.



Anna Angerman, 1961 r.

Zarys historyczny artylerii przeciwlotniczej, w której poruszył problematykę organizacji i rozwoju tej broni w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej. Fragmenty tego dzieła zostały w późniejszym okresie opublikowane w *Wojskowych Tekach Archiwalnych*. Miał własne zdanie na temat wielu wydarzeń historycznych, w których brał udział, choć nigdy nie narzucał go innym. Spisywał wspomnienia, ale do dziś nie zostały one odnalezione. W 1972 r. spotkała go druga w życiu tragedia osobista. Jego żona Anna zmarła tragicznie 23 listopada w wyniku obrażeń po wypadku komunikacyjnym. Pułkownik Angerman głęboko przeżył jej śmierć i mimo,



Kazimierz Angerman z psem Asem, Villa Adelina, Buenos Aires, sierpień 1974 r.

że u schyłku życia otrzymał jeszcze propozycję małżeństwa, nie zdecydował się na ożenek.

Kazimierz Henryk Angerman zmarł bezpotomnie 29 maja 1982 r. w Buenos Aires. Nie doczekał Polski Niepodległej i choćby tymczasowego powrotu do kraju. Zgodnie z ostatnią wolą płk. Angermana jego ciało spopielono, a prochy rozrzucono po jego ukochanej rzece Paranie, nad którą bardzo lubił wędkować i spędzać czas w ostatnich latach życia. Dzięki rodzinie Jaegermannów jego symboliczny nagrobek znajduje się w kwaterze 108-2-25 na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, gdzie pochowani zostali jego



Ogród Kazimierza i Anny Angermanów, Villa Adelina, Buenos Aires, lipiec 1969 r.



Ujście boczne rzeki Parana de las Palmas, luty 1974 r.

rodzice i siostra. Nekrologi płk. Angermana ukazały się w prasie polonijnej w Buenos Aires i Londynie oraz w Warszawie. Żegnali go towarzysze broni z różnych okresów służby, rodzina i przyjaciele. W uznaniu zasług dla Rzeczypospolitej płk Kazimierz Angerman został w 2024 r. patronem 8. Koszalińskiego Pułku Przeciwlotniczego. Jednostka ta od lat dziedziczy tradycje 8. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej, a jej święto obchodzone jest w rocznicę zwycięskiej bitwy o Monte Cassino.

Kazimierz Angerman rozpoczął swą służbę w artylerii przeciwlotniczej na froncie włoskim pod koniec I wojny światowej. Zapewne nie mógł wówczas nawet przypuszczać, że przeszło ćwierć wieku później – w końcowej fazie II wojny światowej – na tym samym teatrze działań wojennych będzie dowodził bardzo nowoczesną polską jednostką przeciwlotniczą i przejściowo podlegać mu będą także oddziały brytyjskie. W czasie walk o granice Polski zyskał opinię bardzo odważnego i walecznego oficera frontowego, a dzięki sumiennej pracy w okresie pokoju został jednym z najważniejszych oficerów artylerii przeciwlotniczej w Wojsku Polskim. Jego doświadczenie, uzdolnienia techniczne i pracowitość spowodowały, że stał się wybitnym dowódcą,

oficerem sztabowym oraz instruktorem i wykładowcą. Sprawiało to, że był oficerem o wyjątkowych predyspozycjach, wychowując jako nauczyciel kolejne pokolenia przeciwlotników polskich. Służba w Ministerstwie Spraw Wojskowych miała z kolei dziejowe znaczenie dla rozwoju artylerii przeciwlotniczej. Niestety specyfika tych wojsk – bardzo mało zauważalnych na polach bitew II wojny światowej – nie wyniosła go na piedestał działań zbrojnych w kampanii włoskiej, inaczej niż było to w przypadku dowódców jednostek pancernych i piechoty. Pomimo tego oraz bardzo małej aktywności lotnictwa niemieckiego na Półwyspie Apenińskim był jednak jednym z ważniejszych oficerów II Korpusu Polskiego, który znacząco przyczynił się do zwycięstw w bitwach o Monte Cassino, Ankone i Bolonię.

Chociaż jego droga życiowa była niezwykła, to jednak był także przedstawicielem całego pokolenia, któremu dane było przeżyć odzyskanie niepodległości i rozkwit Rzeczypospolitej oraz doświadczyć upadku polskiej państwowości i zniewolenia kraju po II wojnie światowej. W jego szlaku żołnierskim można odnaleźć losy wielu oficerów, którzy po służbie w armiach zaborczych, Wojsku Polskim i Polskich Siłach Zbrojnych na obczyźnie zostali zmuszeni do emigracji. Tam rozpoczynało się ich nowe życie w zupełnie innych warunkach – często bardzo ciężkich. Pułkownik Kazimierz Angerman nie doczekał odzyskania pełnej niepodległości i suwerenności Ojczyzny, do której nigdy nie powrócił. Niektórzy jego podkomendni z 8. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej mieli jednak więcej szczęścia. Cytowany w niniejszym tekście Kazimierz Bortkiewicz był wielokrotnie w Polsce. Odwiedzał 8. Koszaliński Pułk Przeciwlotniczy, któremu podarował i zadedykował swe dzieło. Został nawet ojcem chrzestnym sztandaru tej jednostki, co miało bardzo symboliczne znaczenie.



Kazimierz Angerman w ostatnich latach życia Villa Adelina, Buenos Aires

BIBLIOGRAFIA SELEKTYWNA

Źródła

Biblioteka Narodowa, Zakład Rękopisów

Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego
im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce

Polska obrona przeciwlotnicza 1939, t. 1–4, red. A. Wesołowski,
Warszawa 2012.

Opracowania

Bortkiewicz K., *8 Pułk Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej*, Londyn 1991.

Moszymański Z., *Centra Wyszkożenia Obrony Przeciwlotniczej (1921–1939)*,
Pruszków 2003.

Moszymański Z., *1. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej 1920–1939 imienia marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego*, Pruszków 2005.

Rébay M., *Gimnazjum jezuickie w Kalksburgu i jego polscy uczniowie (1856–1938)*, „Studia Paedagogica Ignatiana” 2020, nr 23, z. 3, s. 149–179.

Rossa A., *Rozwój systemów obrony przeciwlotniczej głównych państw europejskich w latach 1918–1939*, „Słupskie Studia Historyczne” 2009, nr 9, s. 67–88.

Zaufal W., *Zarys historii wojennej 3-go Pułku Artylerii Ciężkiej im. Króla Stefana Batorego*, Warszawa 1930.



www.krakow.ipn.gov.pl
www.facebook.com/IPNKrakow
ISBN 978-83-973976-8-2